

Marta Matylda Kania

Cała seria pomyłek

Nowa Krytyka 24-25, 301-312

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marta Matylda Kania
Uniwersytet Wrocławski

Cała seria pomyłek

Głupiec jest niezwykle zdradziecki. Tępaka poznaje się od pierwszego rzutu oka (nie mówiąc o matolku), podczas gdy głupiec rozumuje prawie tak samo jak pan i ja, tyle że z nieznacznym odchyleniem.

Umberto Eco

Co by nastąpiło, gdyby świat zaczął działać bez zarzutu? Gdyby zniknęły błędy, fikcje, mrzonki, nieprawidłowości i mniemania, gdyby wszystkie listy trafiły do adresatów, a ludzie przestrzegali zasad dobrego wychowania... A gdyby wszystko było właściwe i trafne: na poziomie fizycznym i na szczeblu teorii starających się tę „rzeczywistość” opisać? Może w takim świecie (nawet) w dziedzinie twórczości artystycznej i jej interpretacji dałoby się sformułować niezmiennie prawa. W tym świecie wszystko, co możliwe, byłoby... do przewidzenia? A gdyby zaludniły go nagle małe, złośliwe aberracje, nieznaczące odchylenia i zaskakująco dziwaczne dezinterpretacje?

Clinamen, czyli *parenkliza*, *παρέγκλισις*. Spróbujmy prześledzić, w jakich obszarach ujawnia swą siłę zjawisko, któremu sporo uwagi poświęcili starożytni fizycy-atomiści. Ścieżka, którą podążam, została już wytyczona i przetarta. Jej zawarte w kilku zdaniach *itinerarium* mieści się w *Lęku przed wpływem*. Otóż Harold Bloom przeniósł *clinamen* z filozofii Demokryta, Epikura i traktatu Lukrecjusza, odchylił je po raz pierwszy na myśli mistrza absurdu, Alfreda Jarry’ego, by ostatecznie z lekkim poślizgiem wpaść na własny tor interpretacji nowożyt-

nej poezji¹. Wykorzystam więc pozostawione przez niego znaki, by przedstawić *clinamen* jako figurę myślową, która może służyć ciekawemu opisowi zjawisk literackich i okołoliterackich.

* * *

Wiersz prekursora podążał do pewnego momentu właściwym torem, ale potem powinien był się odchylić w kierunku wyznaczonym przez nowy wiersz poety².

Wiersz powinien był się odchylić, ale podążał nadal w dół po linii prostej. Zmierział ku upadkowi, tracił pierwotne znaczenie – przez brak własnej, wolnej woli i niemożność przeciwstawienia się wizji młodego, początkującego poety. Nowy twórca pozwolił sobie popchnąć lekko, zgodnie z poruszeniem swej wyobraźni, osierocony już tekst prekursora. Jego odczytanie było błędnym odczytaniem [*misreading*]. W ten sposób zmienił tor ruchu wiersza i zrobił dla siebie miejsce w kosmosie tradycji. W ten sposób, przez interpretacyjne uderzenie, powstał nowy wiersz, wiersz właściwy.

W teorii poezji Harolda Blooma utwory poetyckie od momentu swego powstania spadają ruchem jednostajnym. Poddają się prawom, jakie obowiązują monotony deszcz atomów Demokryta. Jednak cząsteczki materii, tak jak wiersze, poruszają się prostoliniowym, niezakłócanym zewnętrznymi wpływami ruchem tylko przez ułamek chwili. Demokryt, drugi w historii myśli zwolennik cząsteczkowej natury rzeczywistości (zaraz po Leukipposie), stworzył zasady fizyki dla doskonale uporządkowanego wszechświata. Jednak panowały one tylko w momencie początku czasu. Zaraz potem Epikur błędnie je odczytał, tworząc własną filozofię... Atomista wpadł na tor ruchu drugiego atomisty. Lecz może istotne odchylenie od toru dokonało się dopiero w fizyce odmienionej przez Lucrecjusza? Ponoć kolejna (dez)interpretacja, drugie przesunięcie opisu działania wszechrzeczy „miało za pierwowzór traktat Epikura *Περί φύσεως* [*Peri phýseos*] (*O naturze*)”³. Starożytnym twórcom atomizmu udało się spowodować pierwsze teoretyczne i literackie *clinamen*, rewizyjne przeinaczenie pierwotnej teorii.

¹ Por. H. Bloom, *Lęk przed wpływem*, tłum. A. Bielik-Robson, M. Szuster, Kraków 2002, s. 86–89.

² *Ibid.*, s. 57.

³ *Lukrecjusz*, [w:] *Powszechna encyklopedia filozofii*, t. VI, Lublin 2005, s. 3.

W ich fizyce objawiło się właśnie dzięki wprowadzeniu odchylenia, przypadkowego zbaczania atomów z wyznaczonej trajektorii ruchu.

Jednak to nie różnice między wizjami świata starożytnych są tutaj głównym problemem, lecz celowe „pomyłki” w interpretacji, twórcze błędy w odczytywaniu poezji. Poetyckie *clinamen* Bloom opisał w ten sposób:

Rewizjonizm podąża za doktryną do pewnego momentu, po czym zbacza, utrzymując, że doktryna pobiła właśnie w tym, a nie innym punkcie⁴.

Każdy powstający wiersz – podobnie jak jego pierwowzór – będzie musiał poddać się twórczemu odkształceniu w momencie odczytania. Ruch spowodowany przez *gravitas* – inercyjną siłę ciężkości, która jest przyczyną spadania atomów, zostanie szczęśliwie zaburzony przez *clinamen*, jeżeli wiersz znajdzie swych czytelników, uczniów, naśladowców. Z ruchu jednostajnego, ze swobodnego spadania dziewiczego wiersza robi się wielkie rozkołysanie, drzenie przestrzeni... Kolejne odchylenia literackich atomów powodują krzyżowanie się ich torów, zderzenia, które zapoczątkowują łańcuchową reakcję *misreading*. Powstaje piękna, lecz przerażająca wizja burzliwego chaosu. A dzięki zabiegom rewizyjnym zrodzą się z niego kolejne utwory⁵.

Każdy następny wiersz, który powstaje poprzez „odchylenie”, jest różny od swego poprzednika, choć zachowuje ledwie dostrzegalne, przekrzywione rodzinne podobieństwo. Odpadanie od wyznaczonego toru to wyjątkowe prawo – prawo wyjątków teorii oraz interpretacji. Wykładnie (nawet, jeżeli są przeprowadzone w zgodzie z tą samą metodą i zbliżone czy zgodne we wnioskach, do których dochodzą) każdorazowo odcinają się od omawianego tekstu i od siebie nawzajem, chociażby odcieniem interpretacji. W żywiole ludzkiej twórczości też obowiązują reguły wyznaczone przez Lukrecjusza atomom: *parenkliza* nie narusza praw przyrody, ale umożliwia indywidualację w ich ramach. Fizyczne cząstki wszechrzeczy „Muszą mieć inne kształty, różnice, choć maleńkie”⁶, jednak ich odmienność ma swoje ściśle określone granice.

⁴ H. Bloom, *Lęk przed wpływem*, op.cit., s. 73.

⁵ Ibid., s. 57–59.

⁶ Titus Lucretius Carus, *O naturze wszechrzeczy*, tłum. E. Szymański, Warszawa 1957, II, 380.

Właśnie ponieważ różność postaci i układów
 Ma krańce, to w ilości nie znajdziesz końca śladu;
 Inaczej i materia byłaby do zliczenia,
 Co się nie daje przyjąć przez brak uzasadnienia.
 Dziś wszakże w długich wierszach mój wykład ci dowodził,
 Że niezliczoność ciałek konieczna jest w przyrodzie
 Równie jak nieustanność ich zderzeń na wsze strony⁷.

Jak bardzo interpretacja może odbiegać od utworu, który ma omawiać, by dalej pozostawać interpretacją (i odwrotnie – jak bardzo może się do niego zbliżyć)? Czy granice odmienności dotyczą również poezji? Może zróżnicowanie wierszy też podlega prawom. Tyle że same prawa nie poddają się ograniczeniu: powtarzalności zastosowania. Można by zaryzykować tutaj wstępną hipotezę (z ‘patafizyki rodem): każdy utwór jest inny, zatem każdy podlega innym regułom.

Pierwszym i koniecznym założeniem jest pozytywna obecność próżni. Dla atomistów jest ona odwieczna. Dla Blooma – wypracowywana ciężko i samotnie przez każdego początkującego poetę. Jednostajny ruch – poetyckich czy fizycznych – atomów, ich upadek, możliwy jest dzięki właściwemu im ciężarowi. Każdy wiersz porusza się po wyznaczonym przez poetycką/przyrodniczą Ananke torze. I poruszały się po nim zawsze, opadając swobodnie w i wobec próżni niezbędnej dla ruchu, gdyby nie pewien niepokojący element. Zależek rewolucji w uporządkowanej, fizykalnie zdeterminowanej, jasnej i możliwej do opisanja rzeczywistości rzeczy, wierszy, ludzi... Epikur napisał w liście do Menoikeusa:

Zaiste, lepiej by było uznać mitologiczne bajki o bogach, niż stać się niewolnikiem przeznaczenia przyrodników. Mitologia dopuszcza bowiem przynajmniej możliwość prześlągnięcia bogów przez oddawanie im czci, przeznaczenie natomiast jest nieubłagane⁸.

Filozof z Samos wolał zdać się na podwójną samowolę: antropomorficznych bogów i niesubordynowanych zarodków rzeczy niż na bezosobowe siły konieczności. Bloomowski autor wiersza również opiera się determinacji dystansując się od ukochanego autora. Przez swą straceńczą odwagę zaczyna ironicznie

⁷ Ibid., II, 525–531.

⁸ Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, tłum. I. Krońska, K. Leśniak, W. Olszewski, Warszawa 1984, X, 134.

poprawiać *bogów* – poetów, którzy znaleźli się już w panteonie tych uznanych i kanonicznych. Poprawia ich z miłości, dlatego jest to forma czci. Jednak chcąc znaleźć się między nimi, „ściąga ich na ziemię”, sprowadza do swojego poziomu. A może poprawiać właśnie dlatego, że wie, jak popełniali błędy. Nawet jeżeli uchybienia, jakich dopuścili się w sztuce poetyckiej mistrzowie, są widoczne tylko dla niego – początkującego autora. Błędy mnożą się w wyniku rodzącej się w nim reakcji obronnej wymierzonej w doskonałość bogów-poetów. Znalezienie (nawet nieistniejących) wad to jedyny sposób, żeby zmierzyć się z kanonem poezji. Efeb wstępuje na drogę do boskości i staje się poetą, gdy odważy się spojrzeć z ironią, kiedy zaczyna korygować niedoskonałości swoich poprzedników i ulepszać ich utwory. Nie wiadomo, na jakiej podstawie stwierdzi w wierszu prekursora błąd ani jak go poprawi, jednak decyzja o „odpadnięciu” zależy tylko od niego. To młody poeta decyduje, że wiersz powinien się odchylić, ulec *clinamen*. To on przepisze wiersz właściwie.

Ponoć epikurejczycy zajmowali się fizyką o tyle, o ile była potrzebna do stworzenia etyki⁹. Dlatego niezbędnym jej elementem była możliwość wymknięcia się konieczności, ucieczki od fatum, które pozwala tłumaczyć wszystkie swoje czyny przyrodniczą determinacją. W koncepcji Blooma mechanika i dynamika opadania wiersza są częścią teorii poezji. Służą do określenia momentu pierwszego twórczego zaburzenia przyczynowości, naruszenia porządku w imię przypadku.

Mechanika tego ruchu przedstawia się mniej więcej tak (jeśli weźmiemy pod uwagę np. **trzy tory**): Atom pędzący po torze pierwszym „odchylił się” i w tym samym momencie zderzył się z atomem pędzącym po torze sąsiednim. Rezultatem tego zderzenia było zepchnięcie atomu sąsiedniego po linii skośnej na tor trzeci, gdzie dochodzi do powtórzenia się tej sytuacji o identycznym przebiegu jak na torze drugim. Ale atom pierwszy, po zderzeniu się z atomem sąsiednim, sam odbił się również i wraca z powrotem na swój własny tor, gdzie spotyka się z atomem pędzącym już po tej samej linii; zderza się teraz z nim i odskakuje po linii skośnej na drugą stronę, gdzie się ta gra powtarza. W ten sposób odchylenie danego pojedynczego atomu wywołuje **całą serię zderzeń** [podkr. – M.M.K.]¹⁰.

Początek ruchu pozwalającego atomom się spotkać wynika z minimalnego zawahania jednego z niezliczonych zarodków rzeczy. Opisana przez Kazimierza Leśniaka fizyka w przełożeniu na wiersze Lukrecjusza (jeśli weźmiemy pod uwagę np. trzy tłumaczenia) prezentuje się następująco:

⁹ K. Leśniak, *Lukrecjusz*, Warszawa 1960, s. 14.

¹⁰ Ibid., s. 40.

TOR Lukrecjusza

Quare in seminibus quoque idem fateare necessest,
 esse aliam praeter plagas et pondera causam
 motibus, unde haec est nobis innata potestas,
 de nilo quoniam fieri nil posse videmus.
 Pondus enim prohibet ne plagis omnia fiant
 externa qua vi. Sed ne mens ipsa necessum
 intestinum habeat cunctis in rebus agendis
 et devicta quasi cogatur ferre patique,
 id facit exiguum clinamen principiorum
 nec regione loci certa nec tempore certo¹¹.

TOR Krokiewiczza

To samo musisz więc także wyznaczyć
 odnośnie do ziaren, a mianowicie, że
 oprócz uderzeń i ciężarów jest jeszcze
 inna przyczyna ich ruchów, na której
 polega ta nasza moc przyrodzona,
 ponieważ nic, jak widzimy nie może
 powstać z niczego. Prawda, że ciężar
 nie dopuszcza, aby wszystko
 powstawało skutkiem uderzeń, jakby
 przez zewnętrzną siłę, ale że sam
 duch nie doznaje wewnętrznego musu
 we wszelkim działaniu i że nie jest
 tym jeńcem niejako, skazanym na
 bezwzględną bierność, to sprawia
 nieznaczne odchylenie się zaczątków
 w nieokreślonym miejscu
 i nieokreślonym czasie¹².

TOR Szymańskiego

Prócz zderzeń i ciężaru jest jeszcze ta przyczyna
 Ruchów ich, która czasem i bieg przeznaczeń zgina,
 Wolę nam dając – bowiem nic się nie rodzi z niczego.
 Ciężar sam nie dozwala, by wszystko tylko dlatego
 Działo się, wskutek zderzeń, siły zewnętrznej niejako –
 Ale to, że duch nasz, że woła moc ma taką,
 Że nie zna prawa gwałtu, gdy sama działać zaczyna,
 To sprawia owo zarodków odchylenie nieznaczne
 W miejscu nieokreślonym i nieokreślonej porze¹³.

¹¹ Titus Lucretius Carus, *De rerum natura*, II, 284–293, http://www.intratext.com/IXT/LAT0019/_P2.HTM, (1.06.2008).

¹² Tytus Lukrecjusz Karus, *O rzeczywistości ksiąg sześć*, tłum. A. Krokiewicz, Wrocław 1958, II, 251–293.

¹³ Titus Lucretius Carus, *O naturze wszechrzeczy*, II, 285–293.

TOR Żurka

Nic bowiem, przecież widzimy, nie może
powstać z niczego.
Ciężar przeszkadza, by wszystko działa się
poprzez zderzenia,
Za sprawą zewnętrznej siły; by zaś we
wszelkim działaniu
Rzeczy się mogły obywać bez
wewnętrznego przymusu
I nie musiały, jak w wojnie pobite,
Sprawiają to odchylenia w ruchu zarodków
nieznaczne,
Przypadające i w miejscu, i w czasie
nie określonym¹⁴.

Każda interpretacja tekstu, a także każde jego tłumaczenie jest według Blooma błędnym odczytaniem. Odmieniające sens utworu zboczenie pojawia się tak, jak *clinamen* fizycznych elementów wszechświata – w niemożliwym do określenia miejscu i czasie. Każde *misreading* wpływa na tekst oryginalny, odbierając mu atom jego dawnego znaczenia i oddając w zamian własny. Parafrazując tekst Leśniaka: wiersz pędzący po torze pierwszym „odchylił się” i w tym samym momencie zderzył się z wierszem pędzącym po torze sąsiednim. (Teraz są już połączone, jeden musi być uwzględniany przy interpretacji drugiego, splatają się i poprawiają nawzajem.) Rezultatem tego zderzenia było zepchnięcie wiersza sąsiedniego po linii skośnej na tor trzeci, gdzie dochodzi do powtórzenia się tej sytuacji o identycznym przebiegu jak na torze drugim. Ale pierwszy, prekursorski wiersz po zderzeniu się z utworem efebą sam odbił się również i wraca na własny tor, gdzie spotyka się z wierszem pędzącym już po tej samej linii (jednak tor został już ledwo dostrzegalnie odmieniony przez zaistniałe w międzyczasie interakcje); zderza się teraz z nim i odskakuje po linii skośnej na drugą stronę, gdzie się ta gra powtarza. „Cały ten błąd pochodzi oczywiście tylko od zaczątków”¹⁵. Powstanie jednego wiersza nawiązującego do utworu prekursorskiego wywołuje efekt motyla w uniwersum poezji. Odchylenie pojedynczego wiersza wywołuje całą serię pomyłek... Nieprzewidywalne zmiany tworzą wzajemne zależności pomiędzy wierszami, pozwalają poetom wpływać na siebie, lecz zarazem każą

¹⁴ Titus Lucretius Carus, *O naturze rzeczy*, tłum. G. Żurek, Warszawa 1994, II, 287–293.

¹⁵ Tytus Lukrecjusz Karus, *O rzeczywistości ksiąg sześć*, II, 80–141.

im obawiać się zależności. Ten rodzaj zależności nie ma jednak wiele wspólnego z linearną przyczynowością. Rzuca na niego światło to, co pisał David Hume:

Nie można na tej tylko podstawie, że jedno zjawisko w jednym przypadku wyprzedziło inne, wyprowadzić rozumnego wniosku, że pierwsze jest przyczyną drugiego. Związek ich może być arbitralny i przygodny. Może nie istnieć racja pozwalająca z ukazania się jednego zjawiska wnosić o istnieniu drugiego¹⁶.

To, że wiersz prekursora został napisany wcześniej nie oznacza, iż jest przyczyną powstania wiersza młodego poety. Może punkt wyjścia jest tak położony na kole czasu, że jest dokładnie odwrotnie? Do tego zmierza przecież według Blooma każdy poeta: tworząc i myśląc interpretacyjne tropy, walczy o odwrócenie porządku czasu. Pragnie rekompensaty za to, że zawiódł się na prekursorskim wierszu, za to, że wiersz mistrza „powinien był się odchylić”, ale tego nie zrobił. Młody poeta chce, żeby czytelnik popełnił błąd: stwierdził, że utwór prekursora (ten wcześniejszy, sprzed odchylenia) to tylko mętne odbicie w krzywym zwierciadle, nieudolna karykatura nowego dzieła. Odpadnięcie od zwyczajowej drogi, zboczenie z trasy uznanych odczytań wytwarza pustą przestrzeń – pole dla świeżej wyobraźni oraz dystans niezbędny dla ironii. Jak pisze Bloom:

[...] *clinamen*, czyli odchylenie [...], musi być podstawowym pojęciem roboczym teorii Wpływu Poetyckiego – tym bowiem, co oddziela poetę od Poetyckiego Ojca (a dzięki oddzieleniu ocala), jest zabieg twórczego rewizjonizmu¹⁷.

W jaki sposób młody poeta przemienia prekursorską wizję zawartą w wierszu? Innymi słowy: jak określić i przewidzieć moment, kiedy nastąpi *clinamen*? Do tego potrzeba osobliwej reguły dla wyjątku, przypadku, odchylenia. I nie wystarczy skrupulatnie obliczone statystyczne odchylenie standardowe...

Gdyby jednak *świat zaczął działać bez zarzutu*? Doskonały system złożony z prostych elementów działa na zasadzie przyczynowo-skutkowej, więc niech do jego opisania wystarczy tabela zawierająca listę odpowiadających sobie zdarzeń. Albo program komputerowy, który udzieli jednoznacznej odpowiedzi na każde pytanie na podstawie danych wejściowych oraz wpisanych weń reguł wnioskowania. Jeżeli przed każdym zadaniem pytaniem pomieszczy kolejność zdarzeń w kolumnach tabeli lub wpuszczymy do programu wirusa fałszującego odpowiedzi,

¹⁶ D. Hume, *Badania dotyczące rozumu ludzkiego*, tłum. J. Łukasiewicz, K. Twardowski, Kraków 1977, s. 53.

¹⁷ Ibid.

to będą one nadal jednoznaczne. Tyle że za każdym razem inne. Jeżeli prawdziwe, to przypadkowo. Czyli – doskonale ‘patafizyczne.

W takim razie pomocą służyć może i powinna jedyna na świecie teoria zdarzeń pojedynczych i przypadkowych. Została w końcu stworzona po to, by szukać przyczyn zjawisk, które wydają się nie mieć przyczyny. Alfred Jarry stworzył jeden z literackich atomów, które bezpośrednio wpłynęły na twórczość Harolda Blooma. Ten ostatni wskazał na nią właśnie, na naukę nauk – ‘patafizykę, jako na błędzące źródło swej inspiracji:

Badanie Wpływu Poetyckiego jest z natury rzeczy działem ‘patafizyki i chętnie przyznaje się do swego zadłużenia w „teorii urojonych rozwiązań”. [...] ‘Patafizyka doskonale się tu sprawdza; w świecie poetów wszystkie regularności są istotnie „regularnymi wyjątkami”; prawem rządzącym wyjątkami jest sama powtarzalność wizji. Jeśli każdy akt wizji ustanawia jakieś szczególne prawo, to wyłania się tu solidna podstawa dla wspaniałego w swojej straszliwości paradoksu Wpływu Poetyckiego; nowy poeta sam określa, czym jest szczególne prawo prekursora. Jeżeli twórcza interpretacja jest z konieczności błędną interpretacją, to musimy zaakceptować ten pozorny absurd. Jest to bowiem absurd najwyższego rzędu, apokaliptyczny absurd Jarry’ego¹⁸.

Pojawienie się ‘patafizyki – wybitnej kpiny wskazującej na obecne w filozofii, nauce, a w szczególności w każdej konkretnej interpretacji problemy z uzasadnianiem i prawomocnością wyciąganych wniosków – wymaga wyjaśnienia. Niezmiernie trudno o niej pisać, nie używając słów i zwrotów, które nie byłyby już z góry opatrzone ironicznym uśmiechem doktora Faustrolla lub – co gorsza – skomentowane uczonym „Ha-ha!” pawiana o imieniu Pan Cernik...¹⁹ Jarry, od którego śmierci minęło dokładnie sto lat (licząc do zeszłorocznego święta zmarłych, gdyż taki dzień na zgon wybrał sobie autor *Ubu króla*), nazwał ‘patafizyką teorię wyjątków. Jeżeli zechcemy odnieść ją do koncepcji Blooma, to sam twórca teorii Wpływu Poetyckiego (jako *nowy poeta*) będzie musiał określić, na czym polega *szczególne prawo* wizji odchylenia i różnicy ustanowione przez Jarry’ego. Zasada rządząca wyjątkami jest ustanawiana później, niż została zastosowana. Jest wymyślana przez efeba dla prekursora. Ponadto jest ustanawiana dla jednego, jedyne go przypadku. Tutaj jednak mimo wszystko postaram się – dokonując błędnej interpretacji – w paru zdaniach przybliżyć, czym jest ‘patafizyka i dla-

¹⁸ H. Bloom, *Lęk przed wpływem*, op.cit., s. 87.

¹⁹ Por. A. Jarry, *Czyny i myśli doktora Faustrolla, Patafizyka. Powieść neoscjentystyczna*, tłum. J. Gondowicz, Warszawa 1995.

czego jest tak wyjątkowo niezbędna do mówienia o *clinamen*. Z jej definicją, a szczególnie przekładem, sprawa ma się prawie równie wielotorowo, jak z odchyleniami poematu Lukrecjusza:

TOR Alfreda Jarry'ego

DEFINITION: La pataphysique est la science des solutions imaginaires, qui accorde symboliquement aux linéaments les propriétés des objets décrits par leur virtualité²⁰.

TOR Jana Gondowicza

DEFINICJA: Patafizyka stanowi teorię urojonych rozwiązań, przypisujących symbolicznie zarysom rzeczy, za sprawą tychże, własności potencjalne²¹.

TOR Haliny Ostrowskiej-Grabskiej

DEFINICJA. – Patafizyka jest nauką rozwiązań, wynikających z wyobraźni, która ogólnym zarysom przyznaje symbolicznie właściwości rzeczy określanych przez ich potencjalność²².

Definicja dotyczy bez wątpienia tej samej 'patafizyki. Przyczyną różnic może być istota przedmiotu jej badań, czyli epifenomenów, które zostały zdefiniowane przez Jarry'ego jako *to coś, co jest wobec fenomenu dodatkiem*²³, zaś przez Władysława Kopalińskiego (już całkiem poważnie) jako *zjawisko wtórne, towarzyszące zjawisku głównemu, lecz nie mające wpływu na jego przebieg*²⁴. Można to przypisać również występowaniu *clinamen* – nieodłącznego odczytania i interpretacji (według Blooma każde odczytanie jest błędne). Lub połączyć oba wyjaśnienia stwierdzając, że przyczyną różnic w tłumaczeniu jest... epifenomenalna natura *clinamen*.

²⁰ A. Jarry, *Gestes et Opinions du docteur Faustroll, pataphysicien*, http://faustroll.efields.net/livre_deuxieme.php#VIII (31.05.2008).

²¹ A. Jarry, *Czyny i myśli...*, op.cit., s. -89.

²² A. Jarry, *Czyny i poglądy dra Faustrolla. Patafizyka. Powieść neoscjentyficzna*, tłum. H. Ostrowska-Grabska, [w:] *Moderniści o sztuce*, red. E. Grabska, Warszawa 1971, s. 298.

²³ A. Jarry, *Czyny i myśli doktora Faustrolla...*, op.cit., s. -90.

²⁴ W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych, wersja internetowa*, <http://www.sloownik-online.pl/kopaliniski/CA2784ECBF71A0E4C12565BE00173E02.php> (3.06.2008).

Jaki jest 'patafizyczny związek pomiędzy odchyleniami fizycznych atomów w teorii Lukrecjusza, a *clinamen* z teorii wpływu poetyckiego Harolda Blooma? Pierwsza prawidłowość, jaką udało mi się ustalić, została odkryta i nazwana przez Jana Gondowicza w trakcie Drugiego Seminarium Patafizycznego:

Sensem przepuszczania wypowiedzi językowej przez maszynę jest, jak wiadomo, jej deszyfracja. Otóż deszyfracja patafizyczna pozwala zawsze ujawnić zawarte potencjalnie w wypowiedzi mechanizmy dewiacyjne. [...] Myśl logiczna, wpuszczona w patafizyczną maszynę, dokonuje autodestrukcji. Różnica między mechanizmem sensu stricto a mechanizmem językowym polega na tym, że pierwszy przenosi i potęguje siły, drugi zaś – sensy. Perpetuum mobile, gdyby mogło istnieć, transportowałoby energię w obiegu zamkniętym. Prawa mechaniki mowy funkcjonują przeciwnie: każdy zespół twierdzeń, odpowiednio rozwijanych, zmierza do punktu wyjścia. Toteż 'Patafizyka prowadzi triumfalnie do takiego spotęgowania nonsensu, aby niczym nie różnił się od prawdy. Jak państwo widzicie, doszliśmy wreszcie do istoty związków pomiędzy percepcją przestrzeni w różnych wymiarach a naturą myślenia²⁵.

Potęgowanie i przenoszenie (!). Dzięki *mechanizmom dewiacyjnym clinamen* zarodki rzeczy mogą się łączyć i przeciwstawiać determinizmowi, a wiersze – stawać się w swych kolejnych wcieleniach, z wiersza na wiersz, z poety na poetę coraz doskonalsze, bliższe czystego nonsensu i prawdy zarazem. Potęgowanie odchyłeń i przenoszenie ironicznej samoświadomości pozwala dotrzeć dzięki wzajemnym korektom torów do *możliwych dewiacji* mitycznych „najczystszych sensów” wyrażanych przez wieszczków u zarania dziejów poezji, w jej złotym wieku. W czasie sprzed pierwszego przemieszczenia? Zdaniem Blooma, „zastanawiając się nad lukrecjańską ideą *clinamen*, możemy dostrzec ostateczną ironię Wpływu Poetyckiego i zatoczywszy pełne koło znaleźć się z powrotem w punkcie wyjścia”. Zatem nie było czasu przed przemieszczeniem. Są tylko powroty, obroty z przesunięciem. Czas poezji toczy się po krzywo naszkicowanym okręgu o zmiennej średnicy. Jednakże to wyjaśnienie nie usuwa wątpliwości. Znowu pojawia się niepokojące pytanie: co było punktem wyjścia? Czy tak, jak w kole hermeneutycznym można wskoczyć w każdym miejscu w rozpedzoną (potencjalnie) od zawsze i na zawsze kolejkę rozumienia? Nie. Brakuje tutaj podstawowej zbieżności. Z hermeneutyką nie zgadza się przede wszystkim możliwość osiągnięcia punktu dojścia: „Zestrojenie wszystkich szczegółów w całość jest w każdym przypadku probierzem trafności rozumienia. Brak takiego zestroju

²⁵ J. Gondowicz, *Arbitralne Archiwum Absurdu*, „Mrówkojad” 8 (2007), maj.

równa się niepowodzeniu próby zrozumienia”²⁶. Możliwe jest, już po całej serii pomyłek, trafienie na chwilę na tor, od którego początkowo atom się odchylił. Lecz pierwotny tor nie został oznaczony i nikt nie będzie o tym wiedział. Odchylenie nie da się zatrzymać, a atomów czy wierszy zatopić w formalinie, w której nie podlegałyby już więcej interpretacji, tak że na pierwszy rzut oka byłoby widać, jak wszystkie szczegóły są zestrojone.

Mimowolne zboczenie z toru literatury kieruje mnie w stronę *Sztuki spadania* Tomka Bagińskiego, wizji zapomnianych koszarów, w których żołnierze służą fotograficznym eksperymentom. Najpierw order, potem skok, na rozkaz, z niebotycznej trampoliny. Na bruk, ku brukowi. Każdy po drodze podlega odchyleniu. Śmierć każdego w tym samym miejscu jest więc za każdym razem inna. Śmierć każdego zostaje nagrodzona (za różnicę, za odchylenie) dokumentalnym zdjęciem. Fotografia stanie się jedną z wielu klatek makabrycznego filmu montowanego przez stęsknionego miłośnika subtelного ruchu. Jak pięknie płasają martwi żołnierze w kadrach zestrojonych przez maszynę z rytmem muzyki – dla obłądnego tańca, jedynej nadziei na wskrzeszenie umarłego serca estety-montażysty. Film jest cudowny?! Jeśli nie brać pod uwagę wcześniejszej dewiacji – sposobu pozyskiwania modeli do fotografii. Bo tych dwóch elementów świetnej animacji nie da się połączyć w spójną całość, pozostaje ambiwalencja rozumienia i uczuć. Każde odczytanie będzie błędnym odczytaniem. *Da capo al fine.*

²⁶ H.-G. Gadamer, *Koło jako struktura rozumienia*, [w:] *Wokół rozumienia. Studia i szkice z hermeneutyki*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1993, s. 227.